GAZETA JAROSŁAWSKA

Rok V. Nr. 48, 49, 50

Warunki Prenumeraty:
Roczna . . . 7·50 zł.
Półroczna . 4·00 zł.
Kwartalna . 2·00 zł.
Cena pojedynczego numeru 20 gr.

Tygodnik poświęcony sprawom gospodarczo-społecznym miasta i powiatu

Adres: Jarosław Polska Drukarnia Spółdz. Telefon 173. Konto P. K. O. 500.619

Wychodzi w każdą niedzielę. Niedziela dnia 12 grudnia 1937 r. Ogłoszenia wedle umowy.

Korespondencję można składać do skrzynki umieszczonej na drzwiach wchodowych Polskiej Drukarni Spół. w Jarosławiu.

Czy nie przesada?

Powiedział ktoś gdzieś, że u nas panuje mania najlepszości w pomysłach i zamierzeniach. O wykonanie i celowość zamierzeń — mniejsza. Grunt to projekt, program, plan, ankieta, schemat, papier, druk...

Och! W drukach jesteśmy mistrzami: Druk typu 365/ABC wypełnia się według wzoru 11/D. w brzmieniu z dnia... Z uwzględnieniem jednakże przepisów okólnika Nr... t z tym, że kolumna 1, 2, 3 i 4 dodane i odjęte od kolumny 5 i 6, podzielone przez kolumnę 7, odjęte od kolumny 8 mają dać kolumnę 9. Wszystko na to by wykazać statystykę kundli łańcuchowych w powiecie. A te imiona ojca, nazwisko panieńskie matki, stosunek do służby wojskowej (jedna bardzo miła panienka wypełniła: „bardzo przychylny"), a wszystko to na to, by móc się zameldować w hotelu, zapłacić taksę rowerową, lub uzyskać ulgę w jakiejś opłacie. Niema co, w papierowej robocie jesteśmy mistrzami. Gdyby ilość papieru zadrukowanego i zapisanego stanowiła świadectwo potęgi społeczeństwa, to prawdopodobnie wiedlibyśmy prym w koncercie międzynarodowym. Po tym długo, długo nic, a gdzieś daleko za nami: Anglia, Francja i tym podobne szczeniaki.

Prócz tego mamy niesłychanie wiele dobrych chęci (materiał brukarski, bardzo poszukiwany ponoś w piekle, bardziej niż kostka inż. Trylińskiego) i strasznie dużo zapału. Możnaby nim obdzielić wszystkie mocarstwa lądowe i morskie i jeszcze zostałoby coś w rezerwie. Zapał ten ma historyczną temperaturę (historyczną, nie histeryczną) i właściwości kamfory. Ulatnia się szybko, pozostawiając miły, usypiający zapach.

Te trzy składniki: mania najlepszości, dobre chęci i lotny zapał, czynią nas narodem ogromnie sympatycznym, trochę zwariowanym i bardzo nieszczęśliwym. Nikt nas nie chce brać serio. Obracamy się z lubością w krainie projektów, często trudnych do zrealizowania, niedoceniamy braku sił i środków do ich urzeczywistnienia, a często zanim dojdzie do wykonania właściwej roboty, przerzucamy się do projektu nowego, który z pasją opracowujemy — na papierze. Wykonanie porzuconego projektu bywa z reguły nędzne, na kolanie. Tandetę kryje się wstydliwie w dużą ilość liści figowych (przepraszam) arkuszy sprawozdań i statystyk — patrz wyżej — na które już prawie nikt nabrać się nie da.

Ale sam projekt, plan, formularz, okólnik, musi być naj, naj, naj... Przypominają się małe dzieci, bawiące się „na niby". Projekt zawsze jest w takiej zabawie „na wyrost", realizacja polega zwykle na obmyśleniu nowego projektu.

Taki projekt, czy pomysł, o ile zdołał zabić ćwieka większej grupie ludzi, albo został podsuflowany przez osoby wpływowe i ambitne, staje się często „modą". Po jakimś czasie moda przemija, aby ustąpić miejsca modzie nowej. Świetna np. jest taka moda motoryzacji kraju, w którym parą wołów często trudno ruszyć z miejsca (inicjatorzy zapominają, że wspaniałe szosy podwarszawskie kończą się w Pruszkowie, czy Bielanach). Albo żywa przed kilku laty moda na „nieznanego żołnierza". Są to mody nieszkodliwe dla otoczenia, można je pozostawić w leczeniu domowym. Ostatecznie jeszcze nie ma ustawy, że każdy obywatel musi mieć własne auto płatne w tylu i tylu ratach, a taki pruchnicki, czy sieniawski nieznany żołnierz ostatecznie też nikomu nie wadził. Bywają jednak mody o przebiegu złośliwym np. podatek specjalny (moda specjalna o charakterze bardzo trwałym), moda obowiązkowych tańcówek w szkolnictwie (moda obrotowa), moda masońska, moda rzucania zgniłymi jajami i inne mody, które należą do typu rebusów takich, „co to trudniej zgadnąć". Np. staje się na ulicy i woła się: „Niech żyje wojsko — precz z żydami". Możnaby także wołać np.: „Niech żyje policja — pijcie kawę Kneippa!" Taki sam związek pojęć: tu wiatrak, a tu piernik. Te mody są ostre, ale zwyle dość prędko przechodzą, same z siebie, jak odra albo ospianka.

Są jednak mody przewlekłe, o przebiegu pozornie łagodnym i dlatego niebezpieczne, bo to i rozpoznanie trudne i leczenie od podstaw potrzebne.

O takiej modzie chciałbym powiedzieć słów parę. Jest to moda generalnego uspołeczniania obywateli, a szczególnie młodzieży. Pozornie nie jest to takie straszne. Mój Boże, że tam kilku starszych pierników zapisze się (za uprzejmą radą szefa) do jeszcze jednego Loppa, albo że w Radymnie powstanie jeszcze jeden taki, czy inny Krzyż Pański, to ostatecznie powie się, jak ten Hucuł, któremu zachwalano nową austriacką konstytucję: „Perebułyśmo choleru, perebudemo konstytuciu". Człowiek starszy, o wyprawionej na sztywno skórze, który już niejednemu przestał się dziwić, nie wypaczy się moralnie, skoro zapisze się jeszcze do ośmnastego towarzystwa, w którym będzie zalegał z wkładkami. Gorzej atoli jest z młodzieżą, która te rzeczy bierze serio, z wrodzonym zapałem, na to by się szybko rozczarować i prędzej stracić iluzje młodociane, niż myśmy je stracili.

Zaczęło się przed kilkunastu laty bardzo niewinnie (jak w Panu Tadeuszu: „...jacyś francuzi wymowni, zrobili wynalazek, że ludzie są równi...") zrobiono wynalazek, że Szkoła ma nie uczyć lecz wychowywać. Dawniej wychowywał Dom, a Szkoła to wychowanie uzupełniała. Teraz miało być inaczej. Starzy pedagodzy poskrobali się w głowę (jak ten Hucuł) i na tym się skończyło. Uczyli nadal wychowując, wychowywali ucząc i dziury w niebie nie widać. Ale młodzi, napompowani hasłami, nazbieranemi na kursach, zjazdach, konferencjach i tym podobnych (modnych!) instytucjach, zabrali się z zapałem do roboty. Odżywiając się głównie mnóstwem okolników (papier, papier...) zaczęli montować robotę społeczną. Zaczęto tworzyć koła, kółka, kółeczka, samorządy, patronaty, z prezesami, „wice", sekretarzami, kuratorami, zarządami, walnymi zebraniami. Protokoły, sprawozdania, wykazy, statystyki... papier, dużo papieru! Na zrębie starej, poczciwej szkoły, co to nauczyła i wychowała pokolenia, umieszczono nadbudowę tak wielką, ciężką i skomplikowaną, że zrąb zaczął się poważnie rysować. Na naukę brakło czasu i sił tak uczniom, jak i profesorom. A za tym nauka zeszła na plan drugi. Nauczyciel, pod rygorem nieprzyjemności służbowych, od pracy społecznej uchylić się nie mógł. Uczeń, ociągający się w pracy społecznej, był niemile widziany.

W związku z tym pojawił się groźny objaw wtórny: niekończący się łańcuch uroczystości i galówek. Mniejwięcej co drugi tydzień wypada wolny dzień z tego, czy innego tytułu. Takich dni, w których chociażby część godzin pozostała, nie uwzględniam. Ba, ale do każdej uroczystości dochodzi przygo-

Restauracja ADRIA
wł. JAN PACAK junior
ul. Grunwaldzka 26.
poleca na święta
wódki, wina, koniaki, winiaki, likiery
wytwórni krajowych i zagranicznych
po cenach fabrycznych.

Wszelkie środki kosmetyczne i farby do sukien
wody mineralne krajowe i zagraniczne poleca
Droguerja FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO

towanie, na które idzie kilka a nawet kilkanaście godzin każdorazowo. Można liczyć bez najmniejszej przesady, że strata z tego tytułu wynosi conajmniej 30 dni w roku. Jeden cały miesiąc, złożony z samych dni pracy, dni powszednich! I to w epoce, którą ma znamionować „wyścig pracy"!

Za naszych czasów było jedno, naprawdę, wielkie święto: „Trzeci Maj". Nie pamiętam za całe 8 lat uczęszczania do gimnazjum, by się zdarzył choć jeden wypadek nieusprawiedliwionej nieobecności ucznia w dniu trzeciego maja. Najzagorzalszy łazik, bilardzista, czy „papierośnik", dla którego każda godzina nauki była tego warta, by z niej uciec, na Trzeciego Maja stawiał się bez przymusu w najwyższym kołnierzyku, ryczał na całe gardło „Boże coś Polskę", a po tym maszerował w pochodzie do upadłego. Dziś przykro powiedzieć, w rocznicę odzyskania niepodległości młodzież wykręca się, symuluje, ucieka... Piętnaście czy dwadzieścia uroczystości w roku sprzykrzy się, spowszednieje, nie robi już żadnego wrażenia. Staje się urzędową nakazaną „piłą". Młodzież nie odróżnia już uroczystości naprawdę ważnych, od okolicznościowych, ostatecznie jest to zawsze to samo i tak samo zrobione.

Swojego czasu młodzież defilowała przecież na cześć „Pożyczki Narodowej"! Czy władze szkolne wiedziały o tym, nie jest mi wiadomym, ale że to było conajmniej niepotrzebne — to nie ulega kwestji. I bądźmy pewni, że pożyczkę podpisali ci, którzy i tak podpisać ją chcieli. Na tych zaś, którym nie zależało na podtrzymaniu finansów własnego Państwa, napewno nie zrobiły żadnego wrażenia transparenty w rękach dziatwy szkolnej.

Nie wiem, czy jest bardziej uspołecznione społeczeństwe w Europie zachodniej (do

której chcemy się zaliczać), jak społeczeństwo angielskie. Popatrzmy, jak tam się te rzeczy robi. W Anglii wogóle się nie mówi o tego rodzaju sprawach z młodzieżą. Nie wykłada się co drugi dzień ojczyzny na talerz, nie wymachuje się sztandarem przy każdej okazji, nie deklamuje się co niedziela o miłości ojczyzny, o poświęceniu, o obowiązkach, zamierzeniach, celach, bogactwach (och, te bogactwa!) mocarstwie i o wielu, wielu sprawach, które są ważne, wielkie, święte, ale właśnie dlatego nie nadają się do wałkowania o każdej porze dnia i nocy we wszystkich liczbach, odmianach i przypadkach. Pamiętajmy, że nie najgłębsza jest wiara w Boga u tych, którzy najwięcej klepią pacierzy!

Wiele, bardzo wiele możnaby powiedzieć na temat zupełnego spowszednienia rzeczy wielkich i świętych. Manie akademij, ubożuchnych w formie i treści, na które chodzą tylko ci co muszą, a na które odkomenderowuje się młodzież in graemio, lub co gorsza, każe się jej popisywać swymi dobrymi chęciami na scenie. Rzeczy sklecone ad hoc, często bardzo nieszczęśliwie dla zaspokojenia ambicyjek lokalnych, dalekie od poziomu artystycznego obowiązującego nawet w prowincjonalnym mieście! Manie „tygodni", ostatnio po dwa w jednym — astronomiczne curiosum — tak jak wojenny wynalazek nicowania ubrania na „trzecią" stronę), nalepek, (made in Warshaw), funduszów, cegiełek, list zbiórkowych i niestety, niestety, nierzadkich na ten temat nadużyć.

Młodzież tępieje wśród tego. Ojczyzna, która dla nas była symbolem, ołtarzem dalekim i wysokim, oglądanym w zachwyceniu, w nielicznych chwilach żywota, dla naszej młodzieży jest aktorską garderobą, do której włazi się z butami, charakteryzuje się w niej na taki, czy inny fason i obkuwa rolę na smutno, czy na wesoło, zależnie od oko-

Gottfried Kazimierz. 17)

Jarosław w XVIII wieku.

W mieście wiedziano o tym częściowo, ile że pospólstwo dawało chętny posłuch wszelakim nowinkom, które oprócz widowisk, dewocji, opilstwa, spraw cechowych i burd ulicznych stanowiły niewielki zresztą krąg ówczesnych zainteresowań. Jednostajne dni bytowania urozmaicali niekiedy także cyganie, którzy włócząc się po kraju z tańczącymi niedźwiedziami wróżyli, a najwięcej kradli, co tylko pod rękę wpadło[73]). Dla mieszczan były również zasadniczo dostępne sceniczne widowiska, urządzane raz w roku „cum apparatu solemni et scenico" przez uczniów-wychowanków jezuickiego kolegium. Przedstawienia takie o zabarwieniu religijno-moralnym lub patriotycznym obracały się w granicach dialogów, popisów deklamatorskich i muzycznych, odbywały się zaś w osobnej sali kolegium, rzadko kiedy poza obrębem murów klasztornych. W czasie wielkich uroczystości kościelnych lub szkolnych popisywali się muzyką i śpiewem wychowankowie bursy muzycznej przy kościele N. M. P.[74])

Szkolnictwu jarosławskiemu patronowali nadal jezuici. Pod ich zarządem pozostawała starodawna miejska szkoła parafialna. Synowie mieszczańscy uczyli się w niej według dawnego sposobu czytania, pisania nieco rachunków i śpiewu, potrzebnego żakom do pomocy przy nabożeństwach.[75]) Według dawnej umowy z mieszczanami i klerem parafialnym zobowiązali się jezuici dostarczać szkole odpowiednich nauczycieli ze swego grona albo ludzi świeckich, którzyby umiejętnie kształcili młodzież, poza tym pedagogowie jezuiccy mieli nadzorować przez wizytację prefekta albo dyrektora szkoły kolegiaty jarosławskiej. Miasto oddała w połowie XVII w. na stałe pomieszczenie szkoły kilka wielkich sklepionych izb w rynkowej kamienicy tuż obok kolegiaty.[76])

Nie wiadomo dokładnie, jakim zmianom ulegała szkoła parafialna w ciągu dalszych lat. To pewne jednak, że w początkach osiemnastowiecza — według słów skargi rady miejskiej — wyszły na jaw: niski poziom nauczania przy równoczesnym braku dobrych nauczycieli; współcześni bowiem nie odznaczali się oni obowiązkowością, ani pilnością czy zdolnościami. Dlatego na prośby mieszczan ówczesny proboszcz jarosławski i bp przemyski A. A. Fredro odebrał w r. 1717 kierownictwo szkoły z rąk jezuickich i oddał pod opiekę kolegium wikarych, z których jeden był odtąd kierownikiem miejskiej uczelni, mając do pomocy minoryckiego kleryka. Za kwartalnym wynagrodzeniem 10 złp pomagał on uczniom w tłumaczeniu lekcyj, uczył różnych modlitw, początków łaciny oraz śpiewał wspólnie z kantorem nieszpory, procesje i litanie, za co płacono mu dodatkowo. Ubogim żakom szkolnym dostawało się też nieco ubocznego dochodu za odczytywanie (według dawnego zwyczaju) ewangelii w mieście i na przedmieściach, a nadto pewna ilość datków w naturze od żydów, którzy tym sposobem opłacali się od dotkliwych psikusów żakowskich.[77])

W wielokrotnych wzmiankach ówczesnych rachunków miejskich o wydatkach szkolnych na papier, atrament, drzewo opałowe, kalefaktora itd. przejawia się także dbałość mieszczan o sprawy oświatowe. W r. 1743, w czasie wizytacji bpa przem, W. H. Sierakowskiego, władze miejskie prosiły go o przywrócenie im dawnego prawa współpatronatu (wspólnie z proboszczem) przy nadawaniu posady bałakarza szkolnego.[78])

Przy szczupłej ilości odpowiedniego źródłowego materiału trudno określić, ile skorzystała szkoła na zmianie kierownictwa: prawdopodobnie trwało ono zresztą niedługo, bo w drugiej połowie XVIII w. przejęli je z powrotem jezuici.[79])

Wykształcenie dawane przez szkołę wystarczało przeciętnemu mieszczanowi w życiu codziennym, znajomość sztuki pisania była w tym okresie dość pospolita, nawet u kobiet. Mieszczanie jarosławscy z pewną dumą wypominali przedmieszczanom z Przygrodzia w czasie sporu, że akta sądowe piszą źle nie tylko po łacinie, ale i po polsku. Na udukację pieniędzy naogół nie żałowano, ale też rzadko kto z jarosławian sięgał wówczas po wyższą oświatę.[80])

[73]) AGZ. Castr. Prem. l. 733. k. 42; kop. dok. a. r. j. s. 273 — 284; rkp. a. m. j. 21. k. 47, 23 k 194.

[74]) Arch. gł. Tow. Jez. t. 65. Pol. 54 k. 235 — 237, fasc. 237 — 239; Załęski, op. ciz. IV s. 172: S Windakiewicz: Teatr kolegiów jezuickich w dawnej Polsce, Kraków 1922, s. 7 — 9, 11; Barącz, op. cu. s. 219.

[75]) K. Gottfried; Szkolnictwo w dawnym Jarosławiu, Jarosław 1934 (Księga pamiątkowa 50-lecia Gimnazjum I w Jarosławiu) s. 31 — 43.

[76]) Rkp. Ak. Um. nr 255, k. 2, 55: Rychlik, op. cit. s. 48; rkp. a m. j. 43/8.

[77]) Rychlik, op. cit. s58.

[78]) Rkp. a. m. j. 16, k. 44, 52, 217 — 225; Szczurowski, op. cit. s. 129; L. Radzimiński i Korczak: Archiwum XX. Lubart. — Sanguszków, Lwów 1890, t. II nr 180, s 227; bakałarzowi przynosiła także klerykatura po mieście jakie takie dochody, np. w r. 1743: 16 złp. (Rychlik, op. ut. s. 48, uw. 2)., nadto dziesięcina z Tarnowca |sk arch. XX Czart. Pełk. s. 65.

[79]) Szczurowski, op, cit. s. 129.

[80]) Rkp. a. m. j. 15. k. 105, 111; 16. k. 44, 52; 21 k. 34, 41.

liczności. Sztandar szkolny, symbol honoru, czystych serc i czystych rąk, wywiska się co drugi tydzień na ulicę.

W szkole dominuje życie parlamentarne. Każdy pętak jest członkiem zarządu conajmniej jednego towarzystwa. Zaś w wolnych od uroczystości, posiedzeń, protokołów, zbiórek i referatów usiłuje się uczyć, co idzie z trudem i opornie. Umysł podniecony, uwaga rozerwana, brak snu i odpoczynku. Przepycha się z klasy do klasy z trudem. Robota nierzetelna, tandetna i tu i tam. Uniwersytety biadają nad niskim poziomem adeptów — za to ich wyrobienie parlamentarne, proszę siadać! Do dziś Senaty akademickie nie mogą ze swojmi „Sejmami" dojść do ładu. Zato sprawozdania roczne gimnazjów pęcznieją: trzydzieści zrzeszeń, dwadzieścia poranków, dziesięć akademii, ośm defilad. Sprawozdania na formularzach A, B i C, kolumny, papier, papier papier...

pater certus

Demonstracje i sprzedaż
na dogodne raty w firmie:
„E L — R A"
Jarosław, Grunwaldzka 18.

Prawda o fundacji im. Dra Dietziusa.

Z uwagi na tendecyjne rozsiewanie, przez osoby najmniej do tego powołane, najrozmaitszych wieści o losach Fundacji „Przytulsko dla starców i kalek im. Dra Adolfa i Eugenii z Ossolińskich Dietziusów w Jarosławiu" Zarząd Miejski uważa za swój obowiązek złożyć w tej sprawie następujące oświadczenie.

Zmarły w roku 1920 burmistrz miasta Dr Adolf Dietzius przeznaczył swe dwie realności, przy ul. Grunwaldzkiej L. 22 i L. 24 położone, jako majątek zakładowy Fundacji dającej utrzymanie i opiekę starcom i kalekom przynależnym do Jarosłowia. Zgodnie z postanowieniem testamentu z dnia 25 października 1916 do L. U. V. 17/16 Sądu grodzkiego w Jarosławiu i z dnia 14 wrześria 1919 pierwsza z tych realności (l. 22), po ponownym zamążpójściu wdowy po śp. Testatorze, przeszła w Zarząd członków chrześcijańskich Rady miejskiej a druga pozostaje nadal w posiadaniu wdowy jako dożywotniczki, uprawnionej do pobierania, bez zdawania rachunków, całego dochodu z tej realności a zobowiązanej do opłacania podatków i rat bankowych od pożyczek ciążących na tej realności.

Dochody z pierwszej realności, pierwotne w wysokości 9.000 zł rocznie obecnie na skutek obniżki czynszu, w wysokości 7.200 zł po potrąceniu rat bankowych, podatków, kosztów remontu itd. przynoszą zaledwie kwotę 4.496 zł, która nie wystarczy na założenie i prowadzenie samoistnego „Przytuliska". Koszt skromnego utrzymania 1 osoby w jarosławskim Domu ubogich, który mieści się we własnym gmachu i nie opłaca czynszu, a prowadzonym jest przy pomocy ofiarnych Zakonnic Albertynek, poza utrzymaniem, bezinteresownie, wynosi ponad 460 zł rocznie. Przy czystym zysku Fundacji, wyżej podanym, po wynajęciu lokalu, nie dałoby się w Przytulisku otrzymać więcej jak 6 do 7 osób rocznie.

W tych warunkach Zarząd Miejski postanowił utrzymywać kosztem Fundacji 5 osób mieszkających w domu ubogich a nadwyżkę lokować w Komunalnej Kasie Oszczędności, celem zebrania środków na kupno realności na peryferiach miasta w którejby „Przytulisko" dla starców dało się urządzić.

Powyższe stanowisko Zarządu jest w zupełności zgodne z wolą Testatora, wyrażoną w testamencie w następujących słowach „Z dochodów majątku dawać będzie Rada całe utrzymanie i pomieszczenie w osobnej realności bądź wynajmywanej, bądź też z dochodów realności fundacyjnej nabyć się mającej". Stanowisko to aprobowane zostało również licznymi reskryptami Urzędu Wojewódzkiego jako Władzy nadzorczej nad fundacjami.

W ten sposób z nadwyżki dochodów, po potrąceniu kosztów utrzymania 5 starców, ulokowano na książeczce Komunalnej Kasy Oszczędności w Jarosławiu Nr 18827 kwotę 9.226 zł nie ulokowano zaś dotąd kwoty 21.875 zł 88 gr, którą pozostawiono w obrocie Funduszu administracyjnego. Do całej tej kwoty dopisuje się procent w tej samej wysokości w jakiej płaci go Komunalna Kasa Oszczędności od ulokowanych wkładek oszczędności. Z powyższego tytułu powstała dalsza kwota 11.085 zł 57 gr. Natomiast z realności Domu Sierót przez Zarząd miasta nie przechodziły żadne kwoty wobec czego tenże nie jest dłużny tej fundacji.

Zarząd Miejski, mimo dość wysokich procentów opłacanych na rzecz Fundacji, nie skierował sprawy dla uregulowania do komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej, aby decyzją tejże uzyskać odpisanie procentów, jak to miało miejsce w stosunku do różnych wierzycieli gminy, ale postanowił zgodnie z decyzją Urzędu Wojewódzkiego z dnia 20 lutego 1936 L. W. 2591/F/35 odstąpić na własność Fundacji, pewną ilość gruntów gminnych, aby tą drogą pokryć swe zobowiązania. Za najodpowiedniejszy uznano grunt położony obok folwarku Szwarzmanówka, jako leżący na częściowo tylko zamieszkałych peryferiach miasta, a nadający się do wzniesienia tam budynku mieszkalnego dla prebendariuszy, aby przystąpić do zrealizowania samej idei Przytuliska.

Przeniesienie własności innej realności gminnej nie ułatwiałoby równie dobrze przeprowadzenie planu.

Bawiący w Jarosławiu komisyjnie delegat Urzędu Wojewódzkiego, uznał teren powyższy za nadający się pod budowę przytuliska. W dniu 27 stycznia 1937 r. Rada miejska, postanowiła sprzedać Fundacji 16 parcel z tego gruntu o powierzchni 14140 m², licząc po 2·5 zł za 1 m². Znajomość stosunków lokalnych oraz orzeczenie rzeczoznawców sądowych stwierdzają, że podana kwota może być każdej chwili osiągniętą ze sprzedaży parcel osobom trzecim a uzyskana gotówka użytą na zaspokojenie pretensji Fundacji.

Zauważa się, że odnośną uchwałę Rady wraz z orzeczeniem rzeczoznawców przedłożono w swoim czasie Urzędowi Wojewódzkiemu do zatwierdzenia, które dotąd nie zostało wydane.

Nadmienia się dalej, że Zarząd Miejski przedkłada z gospodarki fundacji sprawozdanie Urzędowi Wojewódzkiemu, który reskryptem z dnia 4 listopada 1930 przyjął do wiadomości sprawozdanie za czas od r. 1925 — 1928/29, reskryptem z dnia 30 listopada 1931 L. W. 25393/F sprawozdanie kasowe za rok 1929/30, reskryptem z dnia 5 sierpnia 1933 L. W. 21704/F sprawozdanie za rok 1930/1 i 1931/2, reskryptem z dnia 10 października 1934 L. W. 9038 sprawozdanie kasowe za rok 1932/3.

Sprawozdania za lata następne zostały przedłożone, jednakże dotąd rozpatrzone nie zostały.

W dniu 25 listopada 1937 r. odbyła się w biurze prezydialnym Zarządu Miejskiego konferencja w sprawie nakreślenia projektu prac fundacji, w której wzięli udział prócz Barmistrza miasta, Zastępcy Burmistrza, jako reprezentantów Zarządu Miejskiego, PP. Witalisz, naczelnik Sądu grodzkiego i p. Jadwiga 1-o Dietziusowa, 2-o Urbaszkowa jako reprezentanci stworzyć się mającego po myśli statutu fundacji, Kuratorium Fundacji.

W czasie konferencji przedyskutowano dotychczasowe wyniki działalności Fundacji i postanowiono zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o ostateczne zatwierdzenie projektu aktu fundacyjnego Fundacji w formie statutu.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownej Dyrekcji, Gronowi Profesorskiemu, Młodzieży Gimnazjalnej, Państwowego Gimnazjum I., oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Najdroższego Męża i Ojca śp. Prof. Krawczyka Józefa, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Żona z Dziećmi.

Kronika.

Osobiste. Długoletni Komendant Powiatowy P. P. — p. Komisarz Skąpski Stanisław został przeniesiony do Kielc.

Przez cały czas swej kilkuletniej działalności na tutejszym terenie dał się poznać jako sprężysty i nadzwyczaj zrównoważony i spokojny o zakresie swej tak odpowiedzialnej służby i jako wymagający ale dobry i sprawiedliwy przełożony.

Świeża mogiła pokryła doczesne szczątki niezapomnianego pedagoga śp. Józefa Krawczyka. Z jarosławskiego grona nauczycielskiego ubył człowiek nieskazitelnego charakteru, wybitny pracownik i wytrawny wychowawca. Urodzony w r 1888, odbył studia filozoficzne w uniwersytecie lwowskim, a potem jako młody nauczyciel stanął przy nauczycielskim warsztacie pracy, oddając ukochanemu przez siebie zawodowi wszystkie swe siły. Przybywszy do naszego miasta zdobył sobie wkrótce miłość młodzieży i uznanie starszego społeczeństwa. Wśród ciężkich lat wojny wpajał w młodociane serca i umysły ukochanie polskości. Żmudna i ofiarna praca zawodowa wyczerpała siły nadwyrężone chorobą. Do ostatnich chwil pracował bez wytchnienia zajęty szczególnie muzyką szkolną.

Cześć jego pamięci:

Wystawa Świąteczna urządzona staraniem ruchliwego Komitetu Rodzicielskiego Szkoły im. P. Skargi została zakończoną w dniu 6 grudnia 1937 r.

Zwiedzających uderzał brak firm jarosławskich a chyba poza 5-cioma tutejszymi wystawcami znalazły się może inne, które coś miałyby do pokazania.

Wystawa miała raczej charakter targowiskowy — ale obroty — jak nas zapewniali wystawcy nie były nadzwyczajne. — Zdaje się że kryzys u nas jeszcze nie minął.

Z żałobnej karty. Z szeregów starego jarosławskiego mieszczaństwa ubył 27 listopada jeden ze starszych jego członków śp. Alojzy Pawlik emer. gazmistrz gazowni miejskiej. Odszedł w zaświaty człowiek o nieskazitelnej prawości charakteru i wielkiej szlachetności serca otwartego szerdko na niedolę ubogich. Cześć Jego pamięci!

Jarosław, miasto ogrodów. Onegdaj w dniu 27 listopada br. odbył się pierwszy wykład z cyklu o zakładaniu i prowadzeniu wzorowych ogrodów w mieście. W obszernej sali Gimnazjum Kupieckiego zebrała się spora liczba słuchaczy, głównie z właścicieli ogrodów, którzy z największym aplauzem przyjęli wywody prelegenta, porównując stan swych ogrodów z udzielonymi wskazaniami. Na życzenie niektórych słuchaczy prelegent, p. insp. Lorenc oświadczył gotowość oglądnięcia ogródków poszczególnych słuchaczy i udzielenia rad na miejscu.

Następny wykład na temat: Ogródek warzywny i kwiatowy" odbędzie się dnia 15/XII o godz. 17-tej w pracowni komercjalnej Gimnazjum Kupieckiego ul. 3-go Maja 1, tel. 143.

Staraniem jarosławskiego oddziału T. N. S. W. odbył się 25 listopada odczyt ks. Romana Hejnosza o wychowaniu moralno-religijnym młodzieży. W małej sali „Sokoła" zgromadziło się sporo osób, aby wysłuchać prelegenta, który scharakteryzował współczesne europejskie prądy wychowawcze i nakreślił wśród nich rolę wychowania opartego na katolicyźmie.

Święte kupieckie. — W dniu 8 grudnia święciło tutejsze Chrześcijańskie Kupiectwo uroczyście dzień Swej Patronki.

Po uroczystym nabożeństwie zebrali się zaproszeni Goście i Członkowie w sali Towarzystwa. Z zaproszonych wzięli udział Ks. Opaliński, Dr Siara, dyr. Kurek i inni.

W czasie gościnnego i ożywionego zebrania podnoszono dużo zdrowych i pięknych wskazań tyczących zadań i przyszłości kupiectwa polskiego pod hasłem przez odrodzenie handlu polskiego, do potęgi gospodarczej Państwa.

Koło Rodziców przy gimnazjum I im. Marszałka J. Piłsudskiego w Jarosławiu rozwijało zawsze bardzo szeroką działalność opiekuńczą nad młodzieżą tej, najstarszej jarosławskiej szkole średniej powierzoną. Odbyte w ostatnich czasach Walne Zgromadzenie Koła wykazało, że praca ta nie tylko nie słabnie, ale nadal bardzo korzystnie się rozwija. Z obszernego sprawozdania i działalności Koła podnieść należy udzielenie pomocy uczniom w opłacie taks administracyjnych, dostarczanie ubrań, opłacanie kosztów leczenia w sanatorium za 1 wychowanka zakładu (378 zł) dalej Zarząd wspomagał organizacje młodzieżowe, bibliotekę uczniowską, świetlicę, do której prenumerował szereg pism i td. Ogółem wydatki z tego działu wyniosły 1569 zł. Z działu tego na podkreślenie zasługuje pomoc udzielona harcerstwu na ogłoszenie drukiem jednodniówki z historią drużyny harcerskiej święcącej dwudziesto-pięciolecie swej działalności. Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca Koła na polu dożywiania młodzieży a zwłaszcza dojeżdżającej koleją z sąsiednich miasteczek. Bardzo ożywiona dyskusja na zebraniu świadczyła o dużym zainteresowaniu się rodziców życiem szkoły i młodzieży a wynik wyborów nowego Zarządu, daje pełną gwarancję należytego rozwoju Stowarzyszenia i jego pracy dla dobra młodzieży. Wspomnieć w końcu należy, że w dyskusji nad sprawozdaniem podnoszono jednogłośnie nader przychylne i życzliwe ustosunkowanie się Grona Nauczycielskiego z P. Dyr. Dr. Nartowskim na czele do wszelkich poczynań Koła, za które złożył ustępujący Przewodniczący należne podziękowanie Gronu.

Po przyjęciu sprawozdania Walne Zgromadzenie dokonało wyboru nowego Zarządu na bieżący rok szkolny. W skład Zarządu weszli P. Jan Harlender, jako przewodniczący, Dyr. W. Jenke, Mjr. Kaczała jako zastępcy przewodniczącego, oraz Pułkownikowa Felicja Pakoszowa, Lidia Nartowska, Mjrowa Dyduchowa, Dominowa Helena, Papiernikowa, Inż. Pretorius, Inż. Żmudziński, Naczelnik Szczygieł, Por. Podziec.

Dnia 12 grudnia 1937 o godzinie 11-tej w sali Domu Żołnierza w Jarosławiu odbędzie się odczyt pt. „Ległoniści w obronie Lwowa" który wygłosi dr Jan Rogowski dyr. VII Gimnazjum lwowskiego. Wstęp 20 gr, dla młodzieży 10 gr.

Sympatyczna uroczystość. Z okazji święta patrona młodzieży odbył się staraniem sodalicji mariańskiej gimn. I i gimn. II uroczysty obchód ku czci św. Stanisława Kostki. Na uroczystość złożyły się uroczyste nabożeństwo i wieczorek w sali gimnazjum I. Uroczystość ta zrobiła na licznie zebranej publiczności bardzo podniosłe wrażenie zwłaszcza inscenizacje w układzie i reżyserii p. dyr. Nartowskiej, która nigdy nie szczędzi swych sił i starań, by produkcje stały na wysokim poziomie.

Pasze treściwe

a mianowicie:
śrutę sojową, śrutę słonecznikową, śrutę palmową, śrutę kokosową dalej makuchy lniane i słonecznikowe, tudzież mączkę mięso-kostną,
poleca w całowagonowych ładunkach wprost z olejarni, zaś detajlicznie ze swych magazynów w Jarosławiu
Spółdzielczy Bank Rolniczy
z ograniczoną odpowiedzialnością
w Jarosławiu.

FIRMA WŁADYSŁAW **BRZOZOWSKI**
poleca towary bławatne — kilimy — pasiaki — własny wyrób kołder — brokaty kościelne — towary galanteryjne — ceny konkurencyjne

WARSZTATY MECHANICZNO-ŚLUSARSKIE
WŁADYSŁAW WYSOCKI
Jarosław, ul. Lubelska. Telefon Nr. 224.
wykonują wszelkie roboty ślusarskie a to: pomoy studzienne automatyczne, hydrofory, bojlery, zbiorniki, spawalnie acetylenem, roboty tokarskie, odlewnia metali i t. p.
CENY PRZYSTĘPNE. WARUNKI JAKNAJDOGODNIEJSZE

Nowość dla P. T. Studentów!
przy ul. Słowackiego 2 naprzeciw Bata w zakładzie krawieckim
Stefana Predki
nabyć można **gotowe czapki studenckie i tarcze haftowane. — Tamże ubrania na zamówienia.** — Na składzie wszelkie odznaki — metalowe — szkolne i wojskowe.

Śniadania i podwieczorki
zjesz smacznie i tanio tylko w mleczarni
„NABIAŁ"
ul. Grunwaldzka 12

Pismo redaguje i wydaje Komitet Obywatelski w Jarosławiu. Redaktor odpow. Tadeusz Zieliński
Odbito czcionkami Polskiej Drukarni Spółdzielczej w Jarosławiu.